

Grzegorz W. Kołodko

Post scriptum

Ktoś mógłby powiedzieć, że dwa lata temu wybraliśmy przyszłość, ale dwa tygodnie temu okazało się, że nie wiadomo jaką. Czyżby? O ile nie sposób obecnie nakreślić w miarę dokładnych scenariuszy ewolucji ogólnej sytuacji w następnych latach, to jednak wydaje się ona przewidywalna, zwłaszcza w odniesieniu do sfery gospodarczej. Co do polityki zaś, to zamieszanie będzie nieustanne. Gwarantuje to tak wyłoniony w wyniku wyborów układ parlamentarny, jak i media, które będą tym żyły. Po prostu – gwarantuje to polityka. W tej sferze wiele dobrego oczekiwać nie należy, a wręcz odwrotnie. Nie musi to jednak narobić szkód w gospodarce, która swoim własnym impetem szybko idzie do przodu. To gospodarka będzie stabilizować cały układ państwowy i zadecyduje o miejscu Polski w świecie.

Polityka natomiast jest pełna paradoksów i przebijania się tego, co wcześniej wydawało się mało prawdopodobne. Korzystając z dobrodziejstwa demokracji ludzie głosują tak, jak im na to przedwyborcza oferta pozwala, a potem znajdują się w dziwnej sytuacji, za którą bynajmniej nie optowali. Głosuje się nie na koalicję partii i ugrupowań, ale na nie same. Przed wyborami opinia publiczna preferowała rządy koalicji SLD – UW – UP, choć spodziewała się kontynuacji związku SLD – PSL, a tu wyszło coś jeszcze innego; powstaje rząd AWS – UW. Pomimo zgłaszanych obaw można żywić optymizm co do losów naszej gospodarki i pod rządami tej koalicji. Z pewnością będzie ona trudniejsza niż poprzednia. Już to jest wystarczającym powodem, aby starać się jej – dla dobra gospodarki, a więc w interesie nas wszystkich – pomagać.

Powody do optymizmu

Mój optymizm bierze się nie tylko z dobrej kondycji gospodarki, utrwalonych tendencji rozwojowych i zaawansowania rynkowej transformacji. Nie płynie też wyłącznie z przekonania, że niełatwo to popsuć, nawet gdyby ktoś chciał, a przecież nikt nie chce. Gospodarką rządzą coraz bardziej prawa, a coraz mniej ludzie. Przed niebezpieczeństwem zaś błędów chroni obudowa instytucji rynkowych, silny sektor prywatny, unowocześniane prawo gospodarcze, krytyczne obserwacje mediów, niezależność banku centralnego i Trybunału Konstytucyjnego, nacisk zagranicy, coraz szersze włączanie do gospodarki globalnej. I prezydent. Paradoksalnie przed ewentualną nierozważną polityką rządu i parlamentu chronić może także biurokracja, działa ona bowiem na dwie strony. Tak jak czasami nie pozwala sprawnie przeprowadzić pożądanых reform, tak samo może paraliżować próby ich wadliwego ukierunkowania. Gdy gospodarka jest dobrze ustawiona, to wytrzymać może nie tylko dotkliwą powódź.

Mój optymizm nie bierze się też z uznania dla programów gospodarczych zwycięskich ugrupowań. Pomińmy już to, że programy te są tylko załączkowe, niekompletne i ogólnikowe. To naturalne w tej fazie cyklu politycznego, choć trochę dziwi, bo intelektualny stan gotowości i zdolności do przejęcia władzy powinien być większy, skoro ma się tyle doświadczeń z jej sprawowania w przeszłości. Ale i program gospodarczy AWS, jak i UW nie będzie realizowany. To dobrze, bo są to złe programy.

Ten pierwszy jest wyraźnie populistyczny, akcentuje głównie podział dochodu, lekceważąc konieczność trudnych często działań maksymalizujących go na długą metę. Jest to program o dużej dawce konserwatyzmu ekonomicznego i ksenofobiczny, co w obliczu

konieczności głębokiego włączenia się w gospodarkę światową grozi zahamowaniem integracji i tempa wzrostu gospodarczego. Ten drugi jest konserwatywny społecznie, nadmiernie liberalny i jego realizacja także spowodowałaby spadek tempa rozwoju, a zarazem rosnące napięcia polityczne, wskutek nie akceptowanego zróżnicowania społecznych kosztów reform i nadmiernych dysproporcji dochodów.

W jednym i drugim wypadku piętrzyłyby się dodatkowe trudności na drodze i tak już skomplikowanych reform strukturalnych i instytucjonalnych. Realizacja deklaracji AWS prowadziłaby do wychylenia się w stronę jak najszybszego osiągnięcia celów społecznych przy zaniedbywaniu środków do ich wypracowywania w dalszej perspektywie; następowałoby przejadanie przyszłości. Próba urzeczywistniania planów UW byłaby – znanym już z początków transformacji – wychyleniem się w drugą stronę. Ponownie nastąpiłoby mylenie środków z celami i mielibyśmy wiele reform dla reform, bez szybkiego przełożenia na poprawę warunków życia ludności i konkurencyjności gospodarki; następowałoby niedożywienie teraźniejszości. Dobrze zatem, że żadna z tych skrajności – ani nadmierny populizm, ani przesadny liberalizm – nie będzie realizowany, gdyż żaden z koalicjantów nie będzie w stanie zmajoryzować partnera i narzucić mu swojej linii polityki gospodarczej. Jak to wyjaśnić swojemu elektoratowi, to już zupełnie inna sprawa.

Powtórka ze Strategii dla Polski

Dla nas wszystkich jednakże powstający układ stwarza szansę. Skoro w tej fazie zarysy programów obu partnerów są zupełnie niekompatybilne – jeśli nie wręcz antagonistyczne – ta szansa polega na znalezieniu pragmatycznego kompromisu. Kompromis negatywny polegający na tym, że wszyscy układający się go zaakceptują, gdyż będą w tym samym stopniu niezadowoleni, zdetonuje rodzącą się koalicję w niezgorszy fajerwerk, a to już mogłoby gospodarce poważnie zaszkodzić. Trzeba sprzyjać tworzeniu kompromisu pozytywnego, a to może być tylko pragmatyczny program społeczno – gospodarczy. Ironia tkwi w tym, że programem tym jestStrategia dla Polski. AWS i UW – jak bardzo by tego nie chciały – będą musiały spotkać się na tym właśnie sprawdzonym już gruncie, choć z pewnością nie będą musiały się do tego przyznawać. Takie prawo zwycięzców, a nazwać wszystko – także cudze wynalazki – po nowemu i po swojemu jest łatwo.

Czego zatem można się spodziewać? Otóż w sferze słów – wszystkiego, a co do czynów, to należy oczekiwać kontynuacji dotychczasowej linii polityki finansowej, ekonomicznej i społecznej. Nadal prowadzone będą stopniowe reformy strukturalne i zmiany instytucjonalne z niezbędnym uwrażliwieniem na implikacje społeczne. Dbać będzie się tak o poprawę konkurencyjności i rozkwit przedsiębiorczości, jak i o osłonę socjalną i ograniczanie bezrobocia. Dopływać będzie konkurencyjny kapitał zagraniczny, ale równocześnie wspomagana będzie ze środków publicznych restrukturyzacja rodzimych przemysłów oczekujących na swoją kolejkę w procesie prywatyzacji, która bez żadnego hamowania trwać będzie jeszcze wiele lat. Nie będzie gwałtownego zamykania nierentownych kopalń, za czym opowiadałaby się UW, ale też nie będzie ich stałego miękkiego dotowania co odpowiadałoby AWS. Nie dokona się szybkiej wyprzedaży polskich banków, ani też nie uda się zablokować dopływu obcego kapitału do tego sektora.

Kontynuowana będzie realizacja wszystkich czternastu programów węzłowych Strategii dla Polski, co zresztą hasła przedwyborcze zapowiadały, choć określenia były inne. Tak więc dbać będziemy o rozwój regionalny i wielofunkcyjny rozwój wsi, rosnać będą nakłady na ochronę środowiska i reformowana będzie służba zdrowia, coraz bardziej angażowane będą środki pozabudżetowe na inwestycje w kapitał ludzki i budownictwo mieszkaniowe. Trwać będą zmagania wokół zaawansowanej już reformy systemu ubezpieczeń społecznych i reformy samorządowej. Konfrontacja skrajnych niekiedy prób

podchodzenia do problemów gospodarczych – tak od strony ich wymiaru społecznego, jak i finansowego – powinna sprowadzać politykę na grunt koordynacji zmian systemowych z rozwojem, stabilizacji ze wzrostem, regulacji rynkowej z zaangażowaniem rządu, spontanicznych zmian strukturalnych z polityką przemysłową, prywatyzacji majątku państwowego z poprawą zarządzania sektorem publicznym, otwierania się na światową konkurencję ze wspieraniem rodzimej produkcji. Teraz nie trzeba już eksperymentować, skoro wiemy jak to robić.

Nie ma także ucieczki – jeśli koalicja AWS – UW ma zaistnieć i funkcjonować – od realizacji Pakietu 2000 i Euro - 2006. Już za trzy miesiące (jeszcze decyzjami odchodzącej koalicji) ponownie obniżone zostaną podatki tak dla ludności – do 19, 30, 40 procent, jak i dla firm do 36 procent. Spadek podatków dla przedsiębiorstw w roku 2000 do 32 procent jest ustawowo przesadzony, a próba podważenia tego przez nową koalicję byłaby z jej strony samobójstwem. W oparciu o wypracowane już dokumenty o osiągnięte porozumienia negocjować będziemy nasze przyszłe członkostwo w Unii Europejskiej, a dojść tam możemy tylko w warunkach szybkiego tempa wzrostu i pokoju społecznego. Nowy rząd nie powinien też odcinać się od nakreślonej w Euro – 2006 wizji ewentualnego przystąpienia Polski do unii walutowej.

Wyciąć i zachować

Ludzie jednak nie słowami będą żyć, choć bardzo lubią igrzyska. Liczyć się będą fakty, aczkolwiek lekcja z ostatnich wyborów (podobnie jak na wiosnę z wyborów brytyjskich, o czym pisałem w „Polityce” z 3-go maja pod znamienym tytułem „Przegrać wybory”) jest i taka, że sam sukces gospodarczy nie wystarcza do wygranej. Dla jej osiągnięcia jest on wszakże konieczny i podobnie będzie przy następnych wyborach, oby dopiero za cztery lata. W teorii ewolucji występuje tak zwany efekt czerwonej Królowej. Tłumaczyła ona Alicji w Krainie Czarów, że trzeba nieustannie biec, aby się nie cofać. Podobnie jest tym razem w krainie naszej rzeczywistości, gdzie tempo biegu na przyszłość wyznacza dynamika przemian ostatnich lat. Czym zatem powinniśmy mierzyć sukces polityki gospodarczej rządu rodzącego się z małżeństwa z rozsądku AWS i UW? Otóż jest to łatwe, bo wyznacza go linia kontynuacji; wystarczy tylko przyłożyć odpowiednią miarkę. A ta już narzuca wysoki standard i wielu doprawdy trzeba umiejętności i determinacji, aby powtórzyć tylko osiągnięcia gospodarcze minionych czterech lat. By to ułatwić, proponuję wyciąć i zachować tabelę, a z końcem kadencji wypełnić ją danymi obrazującymi rzeczywistość.

To skromne wymagania, których co najmniej spełnienia musimy oczekiwać od polityki gospodarczej nowej koalicji. Realizacja takich scenariuszy zapewnić powinna sprawna kontynuacja, przy wszystkich uzasadnionych zmianach, dotychczasowej linii programowej polegającej na umiejętnym łączeniu polityki zmian ustrojowych z polityką rozwoju społeczno – gospodarczego. O ile w przeszłości mylono środki z celami, to nie ma powodów, aby usprawiedliwić to w przyszłości. Oczywiście, rozwój nie jest liniowy i takiego też charakteru nie mogą mieć wszystkie procesy kryjące się za przedstawionymi wskaźnikami. Stąd też w odniesieniu do skali redukcji długu publicznego planować można zdecydowanie, powiedzmy relatywnie dwukrotnie mniej w latach 1998 – 2001 niż w okresie 1994–97, wtedy to bowiem korzystaliśmy z redukcji części zadłużenia wobec Klubu Londyńskiego. Co zaś do pozostałych wskaźników – łącznie z inflacją i bezrobociem – to należy oczekiwać co najmniej postępu na skalę podobną do uzyskanej w latach 1994 – 97. To, że część ówczesnej opozycji uważała cztery lata temu za niemożliwe równoczesne obniżenie stopy inflacji i bezrobocia – sama nie potrafi udowodnić, jak bardzo się onegdaj myliła.

Sprawna prywatyzacja i rozwój rynku kapitałowego, może ponownie zwielokrotnić kapitalizację giełdy, a w sferze inwestycji zagranicznych też można zakładać wysoką

dynamikę, choć i tu przyjmuję już tylko dwukrotnie niższą od osiągniętej w minionych czterech latach; po wzroście o ponad czterysta procent, teraz wzrost o 200 procent. Dla zmniejszenia na porównywalną skalę fiskalizmu wystarczy nie przeszkadzać we wdrażaniu już przesądzonych rozwiązań Pakiet 2000, a nawet oczekiwać można by więcej. Ja nie oczekuję. Standard niezbędny dla utrzymania tego, co nam już udało się zrealizować, wyznaczają wskaźniki w kolumnie 2001(a). Porównania dokonamy po wypełnieniu w swoim czasie kolumny 2001(b). Oby wypadło ono jak najkorzystniej.

Jak zgubić trzy lata?

O Polsce u progu XXI wieku decyduje jednak nasza zdolność do wzrostu gospodarczego. W rezultacie polityki ostatnich lat jest on już bardzo szybki, ale oba ugrupowania aspirujące do przejścia władzy zapowiadały jeszcze większe jego przyspieszenie. Przy okazji od razu się jednak asekurowały, wiedząc, że mogą temu wyzwaniu nie sprostać, a to dlatego, iż ich programy są w wielu punktach wewnętrznie sprzeczne. UW w swoim Drugim planie zapowiedziała podwojenie dochodu narodowego podczas 10 lat, co wymaga średnio rocznego tempa wzrostu w wysokości 7,2 procent, a więc w zasadzie tyle, co obecne tempo, które w latach 1995 – 97 sięga 6,6 procent. Czy jest to możliwe? Tak, kontynuacja dotychczasowego modelu polityki rozwoju i rynkowej transformacji dawałaby takie szanse. Czy tak będzie zaś, to już zupełnie inne zagadnienie.

Na tym tle ciekawe jest, że niedawny raport zbliżonego do Unii Wolności Centrum Analiz Społeczno – Gospodarczych w najbardziej optymistycznym ze swoich scenariuszy zakłada na lata 1996 – 2000 tempo wzrostu tylko 5,9 procent rocznie, co oznacza – zważywszy na już osiągnięte w 1996 roku 6,1 procent i w 1997 roku 6,6 procent – średni wzrost w latach 1998 – 2000 już zaledwie na 5,6 procent. Później miałyby przyspieszyć, ale tylko do 6 procent. Takie przyhamowanie dotychczasowych, bardzo korzystnych tendencji oznaczałoby, że podwojenie PKB zajęłoby nie 10, ale prawie 13 lat. Ale po co gubić trzy lata, skoro można iść do przodu równie szybko, a nawet jeszcze szybciej niż dotychczas?

Warto przeto czynić razem – najlepiej jak tylko potrafimy – wszystko co jeszcze poprawi sytuację gospodarczą, zbliżając nas do UE tak, jak doszliśmy do OECD. Najbliższa przyszłość pójdzie na konto koalicji AWS – UW, jeśli uda się jej zawiązać i znaleźć twórczy kompromis programowy. A program? Program jest i trzeba go tylko umiejętnie realizować. Okazuje się, że można wpływać na bieg procesów gospodarczych nawet nie mając władzy. Wystarczy mieć rację.

	średnie roczne tempo wzrostu 1993-97	skala wzrostu		stopień wykonania 1997 – 2001
		1993-97	1998-2000	1994 – 1997-----
PKB(ceny stałe)	6,3	27,4	?	
Płace realne	3,8	15,9	?	
Eksport(ceny stałe)	13,6	66,8	?	

	stan w końcu roku				stopień wykonania
	1993	1997	2001(a)	2001(b)	2001(b)
					----- 2001(a)

stopa inflacji	37,3	13,0	4,5	?
stopa bezrobocia	16,4	10,9	7,2	?
dług publiczny (procent PKB)	86,0	48,0	37,4	?
kapitalizacja giełdy (w mld USD)	3,1	14,0	38,5	?
inwestycje zagraniczne (w mld USD)	3,0	17,0	48,5	?
w skali roku				
fiskalizm(dochody budżetu państwa w procentach PKB)	29,5	26,9	24,5	?